

„Duna” z Budapesztu. Jeżeli ktoś myśli, że czytelnicy nie chcieliby zobaczyć fotografii tego kapłana w czasie spowiadania pasażerów samolotu Warszawa–Moskwa, to się myli. Podobnie myli się, oglądając fotografię zakrytego kapturem człowieka (s. 109), zeznającego przed komisją Raya Maddena jako „prawdopodobnie Skarżyński”. Ten świadek zeznawał w Chicago 14 marca 1952 r. i obraziłby się za propozycję nałożenia kaptura.

Zastanawiam się nad wprowadzeniem do książki informacji o procesach dziennikarzy, także autorów kącików szachowych i przepisów kulinarnych, sądzonych za kolaborację (patrz: powojenne procesy). Jaki tu związek z wizytowaniem Katynia? Bardziej już pasuje – mówiąc po krakowsku – rozdział o zbrodni katyńskiej w świetle listów do „Fali 49” i „Fali 56”. Czy spodoba się wszystkim czytelnikom? Nie wiem, ale dla mnie jest prezentem, bo nie znałem tej korespondencji.

Książka Tadeusza Wolszy to nie tylko prezent dla mnie. Autor – znawca tematyki katyńskiej jak mało kto – nie tylko w kraju – wskazuje drogę do dalszych badań. Każdy niemal z przywołanych przez niego bohaterów – to gotowy temat chociażby pracy magisterskiej, a kilku: Marian Wodziński, Jerzy Wodzinowski, Leon Musielak, Julius Epstein, Roman Martini i rodzina Smorawińskich – ciekawych książek; nawet Władysław Ryszard Kawecki czy Hieronim Bartoszewski. Wskazując obecność tak wielu ludzi w ukrywaniu i ujawnianiu tajemnic Katynia, udowodnił Tadeusz Wolsza istnienie góry lodowej, która mimo upływu tylu lat nadal jest pełna tajemnic. W którymkolwiek miejscu otworzy się pracę wzrasta zainteresowanie następnymi stronami i rozdziałami. We mnie wzrastała zazdrość, że nie zdążyłem ujawnić i opisać wielu wydarzeń, takich jak choćby „korespondencja porucznika Hertza”, a dzisiaj wiek i zdrowie nie pozwoli na dalsze poszukiwania.

Stanisław M. Jankowski

Jerzemu Prochwiczowi w odpowiedzi na jego mało przekonujące argumenty

Po przeczytaniu tekstu odpowiedzi Jerzego Prochwicza (PHW nr 4 z 2015 r.) na moją recenzję jego książki (PHW nr 2 z 2014 r.), czuję się zobligowany aby ponownie zabrać głos w tej sprawie i wyjaśnić pewne istotne dla tematu Wojsk Ochrony Pogranicza problemy, których on sam, jak wynika z omawianej pracy, nie dostrzega lub nie chce dostrzec. Na samym początku mój adwersarz zaznaczył już, mijając się przy tym z prawdą, że większość moich zarzutów „budzi poważne wątpliwości”. Raczyl przy tym, niestety, ustosunkować się tylko do części moich uwag lub ocen, a przy tym posługiwał się manipulacjami, chcąc wypaczyć zasadność podnoszonych przeze mnie spostrzeżeń.

Zacznę od istotnej kwestii, którą sam autor recenzowanej książki już w trzecim akapicie wstępu podkreślił, iż celem tej pracy „jest przeanalizowanie, krytyczna ocena i ustalenie wpływu [podkreślenia GG] Ministerstwa Obrony Narodowej, Bezpieczeństwa Publicznego i Spraw Wewnętrznych na istnienie i funkcjonowanie Wojsk Ochrony Pogranicza, na kształtowanie się struktur organizacyjnych i systemu ochrony granic, a także przedstawienie i ocena działań formacji na tle sytuacji społeczno – politycznej w latach 1945 – 1965”¹. Skoro podjął się takiego zadania, to powinien się z niego wywiązać. Rolą recenzenta jest sprawdzić, na ile zostało ono zrealizowane. Dlatego też usprawiedliwianie się prawem dokonywania subiektywnego wyboru określonych treści nie jest wystarczającym powodem pominięcia trudnych problemów dotyczących tej formacji. Subiektywny wybór treści nie pozwala obiektywnie i całościowo określić wpływu na funkcjonowanie WOP wybranych organów i podległych im instytucji oraz wnikliwie ocenić działań formacji. Dotyczy to także doboru literatury. Jak określił to Prochwicz, abym nie pozbawiał go „przysługującego każdemu autorowi prawa do wyboru wykorzystywanej w opracowaniu literatury. A jeśli chodzi o literaturę dotyczącą sytuacji społeczno-politycznej w Polsce po II wojnie światowej, to [zdaniem Prochwicza – przyp. GG], jej wybór w książce jest najbardziej reprezentatywny” (s. 213). Z tym stanowiskiem zgodzić się nie można. Częściowe pominięcie problematyki, jaką wyznaczył sobie autor książki – ustalenie wpływu MON, MBP, a później MSW na funkcjonowanie formacji granicznej – ma istotne znaczenie dla osiągnięcia zdefiniowanego przez Prochwicza celu badawczego. Pewnych, tak istotnych kwestii dotyczących udziału żołnierzy WOP w walkach zbrojnych na południowo – wschodnim pograniczu Polski nie powinno zabraknąć, chociaż w wymiarze sygnałnym. Ważnym według mnie, dla oceny działań tej formacji, jest także odniesienie się do wpływu partii politycznej (PZPR) na obsadę kadrową i kształtowanie struktur organizacyjnych tych wojsk oraz na treści szkolenia ideologicznego (politycznego), a szczególnie partyjnego żołnierzy. Tłumaczenie mego adwersarza, że poczynione przeze mnie zastrzeżenia „wymagają dogłębnych badań i mogą być one przedmiotem oddzielnych obszernych prac” (s. 203) są w mojej ocenie mało przekonujące. Pominięcie tych i innych zagadnień, jak chociażby analizy treści działalności zwiadu WOP, wypacza naukowy ogląd Wojsk Ochrony Pogranicza. Sprawia także, że szczególnie niezorientowany w tematyce czytelnik zostaje wprowadzony w błąd. Może on bowiem uznać, że na pograniczu było spokojnie, choć w rzeczywistości tak nie było. Warto było wspomnieć chociażby walki, jakie toczyły się pod koniec marca 1946 r. na odcinku 38 Komendy WOP. Przeważające siły UPA okrążyły miejscowość

¹ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony Pogranicza 1945 – 1965. Wybrane problemy*, Piotrków Trybunalski 2011, s. 5.

Jasiel i w walce zdobyły strażnicę WOP. Do niewoli wzięto ok. 90 żołnierzy. Część z nich po odebraniu im umundurowania została wypuszczona, a 69 uprowadzono do lasu. Ich zbiorowy grób odkryto dopiero 15 czerwca w miejscowości Tarne, koło Sanoka. Wśród zamordowanych było: 9 oficerów i 1 podoficer zawodowy, 25 kaprali i 34 strzelców².

Warty przytoczenia jest fragment odpowiedzi p. Prochwicza na powyższy temat, w którym sam on sobie przeczy. Ale to nie wszystkie nieścisłości, które popełnia: „Pan Goryński zarzuca mi (s. 163), że napisałem nieprawdę, twierdząc, że siły WOP nie uczestniczyły w walkach ze zbrojnym podziemiem i nie brały udziału w akcjach społeczno-politycznych. Niestety, mój polemista także i tutaj nie ma racji. Wojska Ochrony Pogranicza w związku ze specyfiką formacji, której zasadniczym zadaniem była ochrona granic państwa, ale też wobec niedostatecznego wyposażenia, wyszkolenia i braków kadrowych zostały rzeczywiście wyłączone z działań przeciwko podziemi zbrojnemu. Natomiast prawdą jest, że w wyjątkowych sytuacjach żołnierze WOP wobec niemożności objęcia służby na granicy państwa wskutek działań UPA (dotyczy to 8 Oddziału WOP) brali udział w akcjach zwalczania zbrojnego podziemia, przede wszystkim przeciwko oddziałom UPA”(s. 212).

Czy tego chce, czy nie mój oponent, żołnierze WOP uczestniczyli w walkach z siłami UPA. Dokumenty do których dotarłem jednoznacznie mówią, o tym. Gen. bryg. Mikołaj Prus-Więckowski – dowódca OW nr V informował szefa Departamentu WOP o tym, że „na okres oczyszczania z band terenu WOJEWÓDZTWA RZESZOWSKIEGO podporządkowuję pod względem operacyjnym gen. bryg. Daszkiewiczowi cały 8. Oddział WOP oraz z 9. Oddziału Komendy Odcinków nr. 38 i 39 oraz Grupę Manewrową, jak również wszelkie inne oddziały WOP, które by ewentualnie w tym czasie przybyły na powyższy teren”³.

Prawdą jest, że ich wyposażenie często było niedostateczne, ale nie był to czynnik, który wyłączał ich z tej konfrontacji. Broń maszynową i moździerze oraz do ich amunicję i granaty, których żołnierzom WOP brakowało, gen. Więckowski nakazał wydać z magazynów OW⁴.

Nie mogę też zgodzić się z jego poglądem na działania zbrojnego podziemia niepodległościowego. Napisał on, że „dzisiejsze postrzeganie polskiego podziemia zbrojnego ma charakter nie tyle merytoryczny, co polityczny. Nie ma bowiem narzędzia badawczego umożliwiającego wyraziste odróżnienie podziemia, które po 1944 r. walczyło o niezależność polityczną

² Archiwum Straży Granicznej w Szczecinie (dalej ASG), sygn. 217/331, Sprawozdanie operacyjne z działań na odcinku nr 38 w dn. 17–29 III 1946 r., k. 229–232 oraz sygn. 217/332, Raport szefa Departamentu WOP do Naczelnego Dowódcy WP nr 02209 z 19 VI 1946 r., k. 99–100.

³ ASG, sygn. 217/286, Pismo nr 00856 dowódcy OW nr V z 20 IV 1946 r. do szefa Departamentu WOP, k. 56.

⁴ *Ibidem*, Pismo nr 0544 dowódcy OW nr V z 14 III 1946 r. do szefa Departamentu WOP, k. 51.

(niepodległość) państwa polskiego od zbrojnych band rabujących ludność, niszczących mienie czy też mordujących rzeczywistych lub domniemyanych przeciwników politycznych. Nie możemy udawać, jak to się dzieje obecnie, że polskie podziemie zbrojne nie dopuszczało się zbrodni. Niejednokrotnie, i wcale nie tak rzadko mordowało i zabijało niewinnych ludzi. To, że po 1989 r. zagościł u nas termin „podziemie niepodległościowe”, nie zwalnia nas od merytorycznej i wnikliwej jego krytyki. Niestety, takiej krytyki brak” (s. 204).

Gdyby mój polemista zechciał sięgnąć do literatury, a nie traktował jej wybiórczo, jak to uczynił w swojej książce, z pewnością znalazłby odpowiedź na swoje wątpliwości, szczególnie i na tę, że podziemie niepodległościowe „nie tak rzadko mordowało i zabijało niewinnych ludzi”. Ten pogląd Prochwicza, krzywdzący wielu żołnierzy wyklętych, którzy oddali własne życie dla niepodległej Polski, upowszechniany był od dawna przez niektórych, dyspozycyjnych historyków PRL. Szkoda, że odkrywana obecnie prawda historyczna nie dotarła jeszcze do świadomości mojego adwersarza.

Pominięcie tych trudnych fragmentów historii WOP tworzy swoiste nowe białe plamy, a usprawiedliwianie takiego wyboru względami dalszych badań, czy też kwestią powiększenia o ok. 20 arkuszy objętości książki jest mało wiarygodna, by nie rzec śmieszna. Po co nam następna praca powtarzająca kolejny raz te same fakty?

Następny fragment odpowiedzi Prochwicza (PWH nr 4 z 2015 r., s. 210–211) dotyczy problemu dotarcia do archiwaliów. „W swej recenzji (s. 170) p. Goryński zarzuca mi, że powołuję się na dokumenty źródłowe, których rzekomo nie ma w archiwach, kamuflując w ten sposób rzeczywiste źródło moich informacji. (...) Twierdzenie p. Goryńskiego o braku dokumentów w wymienionych przeze mnie teczkach w czasie, kiedy prowadziłem kwerendę archiwalną, nie odpowiada prawdzie” [podkreślenie GG]. Szkoda że to jedyny, chociaż nie przekonujący dowód Prochwicza. Twierdzenie moje o braku w Archiwum Straży Granicznej (ASG) dokumentów na które J. Prochwicz odwołał się, tj.: wniosku szefa Departamentu WOP do NDWP w sprawie wyposażenia jednostek WOP ochraniających granice morską w jednostki pływające (sygn. 147/12), opracowania płk. Karola Bacza – szefa Wydziału WOP przy DOW II nt. „Charakterystyka Oddziału Morskiego Wojsk Ochrony Pogranicza” (sygn. 217/5) i meldunku z 18 maja 1946 r. do szefa Departamentu WOP, który zawierał projekt wyposażenia WOP w jednostki pływające (sygn. 217/4) jest, niestety, prawdziwe. Wymienionych dokumentów w teczkach o podanych przez Prochwicza sygnaturach nie ma. Nie było ich już w latach osiemdziesiątych XX wieku, kiedy rozpoczynałem badania nad ochroną granicy morskiej Polski. Ale wówczas Prochwicz zapewne nie myślał o pisaniu książki o WOP.

Odnosił się on tylko do trzech dokumentów dotyczących spraw morskich, twierdząc, że nie odpowiada to prawdzie (s. 210). Niestety, pominął

inny fragment mojej recenzji i nie wyjaśnił skąd czerpał wiedzę, chodzi mi o kilkadziesiąt teczek, których sygnatury podaje w książce, a fizycznie w ASG ich nie ma. Być może istniały one w latach sześćdziesiątych lub osiemdziesiątych ubiegłego wieku, ale do Szczecina (obecnej siedziby ASG) z Kętrzyna nie zostały przekazane. Dotyczy to chociażby teczek o sygnaturach: 246/1 (s. 133), 317/70 (s. 150), 3/45 (s. 118), 20/40 (s. 139), 20/46 (s. 142), 27/1 (s. 162). Stąd też powoływanie się na znajdujące się w nich dokumenty budzi poważne wątpliwości. Zdziwienie budzi też powoływanie się na dokumenty, których w tezkach nie ma. Niestety, nie udało mi się odnaleźć kilkunastu dokumentów, na które powołuje się p. Prochwicz. Tytułem przykładu wymienię niektóre z nich: meldunek specjalny nr 088 do NDWP z 14 stycznia 1946 r., sygn. 217/6 (s. 145); biuletyn sprawozdawczy WOP za okres od 13 września do 30 listopada 1945 r., sygn. 217/5 (s. 140); rozkaz dowódcy OW Śląsk gen. broni S. Popławskiego nr 001/OP z 20 października 1945 r., sygn. 306/15 oraz rozkaz bojowy nr 001 dowódcy Oddziału WOP z 21 października 1945 r., sygn. 306/8 (s. 134); sprawozdanie Departamentu WOP za okres 1 stycznia–28 lutego 1946 r., sygn. 217/2 (s. 124); rozkaz organizacyjny NDWP nr 0304/Org., sygn. 217/2 (s. 123 i 251); rozkaz organizacyjny nr 03470 z 5 października 1946 r. i rozkaz organizacyjny nr 0153/Org. z 21 września 1946 r., sygn. 217/8 (s. 148, 151 i n.); charakterystyka Oddziału Morskiego WOP – sygn. 217/5 (s. 153); wniosek szefa Departamentu WOP dot. wyposażenia WOP w jednostki pływające, sygn. 147/12 (s. 152–153); projekt dekretu o WOP, sygn. 217/4 i pismo szefa Departamentu WOP nr 04020, sygn. 217/45 (s. 157); rozkaz organizacyjny nr 013 z 21 marca 1947 r., sygn. 219/8 (s. 159 i n.); sprawozdanie o ochronie granicy morskiej, sygn. 218/40 (s. 167); rozkaz organizacyjny Departamentu WOP nr 036 z 6 kwietnia 1948 r., sygn. 217/4 (s. 170); rozkaz MON nr 055/Org. z 20 marca 1948 r., sygn. 217/4 (s. 173); rozkaz MBP nr 66 z 1 stycznia 1949 r., sygn. 217/4 (s. 181).

Czy są to tylko absurdalne insynuacje, jak sugeruje Prochwicz, czy może jednak moje spostrzeżenia podważają jego rzetelność badawczą i wartość naukową omawianej pracy?

I dalej „Ponieważ kolejna kwestia podniesiona przez p. Goryńskiego godzi w moje dobre imię i jako człowieka, i jako badacza [dotyczyło to prezentowania dorobku badawczego mojego i innych autorów, jako wyniku własnych kwerend archiwalnych, przyp. GG] mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że te mocno krzywdzące mnie zarzuty są nieprawdziwe. Muszę tu wyjaśnić, że jako wieloletni pracownik Archiwum Wojsk Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej, a jednocześnie badacz dziejów formacji granicznych zdołałem doskonale poznać zespoły akt tych formacji granicznych, w tym WOP. Uczestnicząc w procesie organizacji w latach 1990–1991 Straży Granicznej, odpowiadałem za przygotowanie dokumentacji dotyczącej m.in. wspomnianej wcześniej pierwotnej koncepcji organizacji Straży Granicznej opracowanej

w 1965 r. przez płk. Feliksa Stramika. Umożliwiło mi to dogłębne zapoznanie się z problematyką tej, mającej wówczas powstać, formacji granicznej. W tych okolicznościach na absurd zakrawa insynuowanie mi, jakoby nie korzystał z archiwów, a tylko posługiwał się sygnaturami archiwalnymi zaczerpniętymi z prac innych autorów. Absurd ten jest jeszcze bardziej widoczny w świetle moich polemik z ustaleniami nie tylko p. Goryńskiego, ale też wspomnianych już takich autorów, jak: Henryk Dominiczak, Jan Ławski, Jan Edward Nalepa czy Władysław Tkaczew [podkreślenie GG]. Przecież gdybym nie znał archiwaliów, nie mógłbym polemizować, a broniąc swoich racji nie mógłbym powoływać się na konkretne dokumenty źródłowe” – podsumował Prochwicz.

Używając mocnych słów adwersarz nie przytoczył jakichkolwiek konkretnych argumentów podważających moje zastrzeżenia. np. powołaniem się na zgodę: dyrektora CAW, dyrektora Oddziału IPN, kierownika AMON lub AMW na prowadzenie badań archiwalnych lub chociaż wskazanie, że mogę to sobie sprawdzić sam w tzw. „Kartach udostępnienia” lub „Wykazu korzystających z teczki” załączonych do każdej jednostki archiwalnej. Niestety, zabrakło tej wskazówki. Każdy badający teczkę ma bowiem obowiązek pozostawić na „Karcie udostępnienia” wpis – datę korzystania z teczki, imię i nazwisko oraz podpis. Dobrze o tym wie zapewne p. Prochwicz. Był bowiem kierownikiem Archiwum WOP a później, do 2000 r. Archiwum SG. Sam dbał o to, aby takie karty znajdowały się w każdym poszycie. Sporo czasu poświęciłem, aby rozwiązać własne wątpliwości i sprawdzić w archiwach CAW, Straży Granicznej i Marynarki Wojennej wybrane jednostki archiwalne, czy znajdują się w nich ślady badań Prochwicza. Z przyczyn czasowych, nie mogłem tego uczynić we wszystkich jednostkach. Prawda okazała się, niestety, zaskakująca. Znacząca część sygnatur jednostek archiwalnych CAW przeszła w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, zabieg konkordancji i po prostu ma już inną (nową) sygnaturę. Mój adwersarz, gdyby prowadził badania, nie mógłby powołać się na starą, gdyż funkcjonowała już nowa. Natomiast część sygnatur podana przez Prochwicza w przypisach np. rozdziału II (12, 14, 29, 32, 51, 67, 69, 86) budzi inne poważne zastrzeżenia. Podał on bowiem ich oznaczenia, których dawno już nie ma, np. spis 1545/73; prot.465, t. 239; CAW 1544.73.163; prot. 326, t. 432; prot. 10/52 t. 1975; prot. 8/52. Na podstawie tych oznaczeń nie sposób obecnie ustalić, do kiedy wspomniane oznaczenia sygnatur funkcjonowały. Z pewnością stało się to dużo wcześniej niż miejsce miała wspomniana przeze mnie konkordancja. Pracownicy CAW, którzy od wielu lat zajmują się informacją naukową, nie byli także w stanie udzielić mi pomocy z odnalezieniem wskazanego w przypisie przez Prochwicza poszytu. Czy takie praktyki można stosować w przypadku poważnych badań naukowych, „pionierskich”, jak chce Prochwicz? Z pewnością nie!

Kuriozalne jest natomiast to, że powołał się on także na dokumenty zgromadzone w Archiwum Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej i nadanymi

przez to archiwum sygnaturami. Dla ścisłości archiwum to zlikwidowano w 1990 r., o czym sam napisał. Wspomniał też, że niezniszczone dokumenty przekazano najpierw do CAW, a później do Archiwum IPN, zmieniając sygnatury tych dokumentów. Wyjątkowo dziwnie, by nie rzec wbrew istniejącym zasadom, uzasadnił to swoje postępowanie „w celu uniknięcia zamieszania ze zmianami sygnatur archiwalnych posługuje się [Jerzy Prochwicz – dop. GG] sygnaturami nadanymi w trakcie istnienia Archiwum Szefostwa Wojskowej Służby Wewnętrznej”⁵. Nie podał już, a powinien był, w jakim archiwum korzystał z podanych dokumentów. Nie było to zapewne w ramach udostępniania archiwaliów przez Biuro Udostępniania i Archiwizowania Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej, gdyż nie ma żadnego śladu tego, że dokumenty Informacji Wojskowej czy WSW autor książki kiedykolwiek tam badał. Taka praktyka, to już absurd, choć to Prochwicz zarzuca mi absurdałne insynuacje.

Na powyższą kwestię uwagę zwrócił także Paweł Skubisz, recenzujący publikację Prochwicza⁶.

Odnieść się muszę również do następującego stwierdzenia p. Prochwicza dot. „za pośrednictwem, jakiego to opracowania dr Goryński zapoznał się m.in. z kontrowersyjnym stanowiskiem prof. Stanisława Srokowskiego” (s. 207), wskazał jednocześnie, że powyższa wypowiedź profesora znajduje się w ASG, jednostce archiwalnej o sygn. 218/63. Sprawdziłem, gdyż poznać chciałem treść rozmów dotyczącą północnego odcinka granicy wschodniej. Z rozczarowaniem musiałem teczkę tę odłożyć. Dokumentu tego, na który powołał się Prochwicz, niestety, nie znalazłem, gdyż go tam nigdy nie było, bo znajdują się tam tylko zarządzenia i instrukcje personalne MON z 1947 r.

Odrębnego komentarza wymagają podane przez Prochwicza niektóre tabele, gdyż jak zaznaczył on „W tekście recenzji (s. 168) szczególnie dotyka mnie bezpodstawny zarzut, jakoby dopuścił się czynu nieetycznego, a mianowicie przywłaszczenia sobie autorstwa przytoczonych w książce tabel, podczas gdy w rzeczywistości – zdaniem p. Goryńskiego – zostały one skopiowane z opracowań innych autorów”.

Czy moje zastrzeżenia dotyczące 6. z 10. zamieszczonych w rozdziale III książki tabel, pod którymi podpisał się jako „opracowanie własne”, są bezpodstawne wystarczy porównać z faktycznie już występującymi w opracowaniach innych autorów. Tabela, rysunek, schemat to także elementy utworu podlegające ochronie prawnej. Zapożyczenie pomysłu tabeli, a także większości jej rubryk i treści w niej zawartej od innego autora, nie można określać jako opracowanie własne, jako własny pomysł na tę tabelę. Tak, niestety, jest z tabelą 2 (s. 253) i 3 (s. 255), których źródło Prochwicz podał jako „opracowanie własne

⁵ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 259 i n.

⁶ P. Skubisz, *Jerzy Ryszard Prochwicz, Wojska Ochrony Pogranicza 1945–1965. Wybrane problemy, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989”* 2013, nr 1(11), s. 403–417.

na podstawie...” dokumentów archiwalnych. W obu przypadkach powołał się on na dokumenty: rozkaz organizacyjny nr 0245/Org. oraz etaty 8/3–9, które znajdować się miały w CAW, sygn. III.1.62. (we wskazanej jednostce etatów tych niestety nie ma) oraz rozkazu organizacyjnego 0304/Org., oraz etatów 8/10–12, które znajdował w ASG, sygn. 217/2. I tych dokumentów we wskazanej teczce nie ma. Ale to nie jedyny szkopuł, który tu występuje. Otóż na podstawie wskazanych przez Prochwicza dokumentów nie można opracować tak szczegółowych danych. W prawie identycznej formie i treści znajdują się one natomiast w pracy Jana Ławskiego⁷. Zamieszczona w jego książce tabela 4, zatytułowana *Szczegółowy plan wymiany oficerów Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim w latach 1947–1951* jest kopią z innego opracowania⁸. Pod tym samym tytułem i w identycznej formie, występuje ona w monografii Edwarda Jana Nalepy⁹. Jako jej źródło podał Prochwicz sygnaturę CAW, IV.110.02/583, s. 19–20. Tę samą sygnaturę wymienił Nalepa. Pochodzi ona z początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy badał on archiwalia, a swoją monografię wydał w 1995 r., czyli przed konkordancją. Do źródła tego Prochwicz nie mógł więc dotrzeć z dwóch powodów. Pierwszy to wynik konkordancji i zmiana sygnatury, a drugi niezwykle istotny dla sprawy: nr teczki podany przez Nalepę (538) nie istniał. Nalepa ze znanych sobie powodów podał zmieniony jej nr, o czym Prochwicz już nie wiedział. W kontekście tego ustalenia trudno jest mi uwierzyć w zapewnienie adwersarza, że moje podejrzenia są tylko absurdalne.

Ale to nie wszystkie opracowania budzące moje wątpliwości dotyczące autorstwa tabel. Te z nr. 6. „*Wykształcenie oficerów WOP wg stanu na dzień 1 lutego 1949 roku*”; nr. 7. „*Wykaz stanowisk w WOP zajmowanych przez oficerów WP, oficerów pełniących służbę w Siłach Zbrojnych II Rzeczypospolitej oraz oficerów Armii Radzieckiej według stanu na dzień 1 stycznia 1949 r.*” oraz nr. 8. „*Pochodzenie społeczne oficerów WOP wg stanu na dzień 1 lutego 1949 roku*”¹⁰ znajdują się w moich opracowaniach¹¹.

Śledząc dalej treść książki J. Prochwicza znalazłem także umieszczony w niej załącznik 14. *Zestawienie stanów etatowych kadry oficerskiej oddziałów*

⁷ Por. J. Ławski, *Ochrona granic Polski Ludowej 1945–1948*, Warszawa 1974, s. 117 i 129; *Idem*, ASG, sygn. 1613/42, Genezja i rozwój kadry oficerskiej Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945–1947, k. 97–102.

⁸ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 268.

⁹ E. J. Nalepa, *Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim 1943–1968*, Warszawa 1995, s. 39.

¹⁰ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...* s. 272–273 i 275.

¹¹ G. Goryński, *Formowanie korpusu oficerskiego Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945–1956*, „Problemy Ochrony Granic. Biuletyn Centrum Szkolenia Straży Granicznej” (dalej POG-BCSSG) 2001, nr 17, s. 50–51; *Idem*, *Organizacja ochrony morskiej granicy Polski przez Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1949–1965*, Praca doktorska napisana na seminarium prof. dr. hab. Czesława Ciesielskiego i obroniona na Uniwersytecie Gdańskim w 1999 r., mps, s. 180a oraz aneks nr 17.

WOP wg stanu na dzień 1 lutego 1946 r.¹², który występuje w artykule Jana Ławskiego¹³.

Powyższa wątpliwość dotyczy także załączników nr 12 i 13 (s. 530 i 531) z książki Prochwicza¹⁴. Tabele o identycznej treści i formie opublikowane zostały w moim, dobrze znanym Prochwiczowi artykule, na początku 2000 roku¹⁵.

Kolejny istotny argument na to, że Prochwicz nie korzystał z dokumentów w CAW daje także 87 przypis¹⁶. Podana w nim sygnatura, podobnie jak podana poprzednio nie jest aktualna z powodu konkordancji. Jednak udało mi się dotrzeć do tej teczki, która obecnie znajduje się pod sygnaturą CAW IV.500.4/147. W karcie jej udostępnienia odnalazłem adnotację E. J. Nalepy z 15 stycznia 1990 r. o korzystaniu z niej. Brak jest natomiast zapisu J. Prochwicza, że badał te dokumenty, choć on sam powołuje się na dokument z 14 lutego 1947 pt. „Instrukcja dla członków Specjalnej Komisji Personalnej” w niej zawarty.

Muszę tu dodać, że to nie wszystkie moje argumenty. W przypisie 61 Prochwicz zacytował fragment opinii służbowej o ppłk. Walerianie Kuczyńskim¹⁷, pochodzącej z jego akt personalnych znajdujących się w CAW 7117/497/58. Niestety, tu także nie odnalazłem adnotacji, że badał on te dokumenty. Ostatni z badających je przede mną przeglądał je 23 marca 1984 r. i nie był to Jerzy Prochwicz.

Czy te wątpliwości są bezzasadne, jak napisał Prochwicz? Wydaje mi się, że nie. Za dużo tu znaków zapytania. Warto tu wspomnieć, że z książką tą p. Prochwicz wiązał swoje dalsze plany w osiągnięciu najwyższego stopnia naukowego. Dlatego też powinna być ona przygotowana pod każdym względem na najwyższym poziomie faktograficznym i metodologicznym, nie budzącym niczyich wątpliwości i zastrzeżeń. Każdy człowiek ma oczywiście prawo do obrony swojego dobrego imienia i dorobku. W tym, także dorobku naukowego. Rozumiem to i szanuję. Ale takie samo prawo mają także inni autorzy, również i ja. Mój adwersarz nie przedstawił przekonujących argumentów na swoją obronę. Same stwierdzenia Prochwicza: „to nieprawda”, „nie odpowiada prawdzie”, „oczywista nieprawda” czy „zarzuty są nieprawdziwe” nie wystarczą. Brakuje faktów.

Przedstawione wyżej zastrzeżenia nie wyczerpują ich długiej listy.

¹² J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 532.

¹³ J. Ławski, *Geneza i rozwój kadry oficerskiej Wojsk Ochrony Pogranicza w latach 1945–1947*, „Biuletyn Wojsk Ochrony Pogranicza” 1965, nr 2, s. 87.

¹⁴ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 530–531.

¹⁵ Por. G. Goryński, *Rola, miejsce i zadania Wojsk Ochrony Pogranicza w strukturze Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (1949–1954) i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (1955–1965)*, POG–BCSSG 2000, nr 12, cz. 2, s. 63–64; *Idem*, *Organizacja ochrony morskiej granicy...*, s. 321 i 322; Aneks nr 2 i nr 3.

¹⁶ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*s. 267.

¹⁷ *Ibidem*, s. 262.

Jedną z propozycji płk. Feliksa Stramika dotyczącą przekształcenia Wojsk Ochrony Pogranicza w Straż Graniczną – formację zawodową typu policyjnego Prochwicz przedstawił na dwóch stronach oraz w tabeli (nr 1)¹⁸. Obszerny fragment owego tekstu, jak i sama tabela, tożsame są z fragmentami mojego opracowania opublikowanego w 2000 r., czyli dużo wcześniej niż powstała praca Prochwicza. Do skonfrontowania tego, co napisałem, przytoczę mój fragment, aby można było go łatwo porównać z fragmentem tekstu zamieszczonym w książce Prochwicza. „Jednostki Straży Granicznej miały być formowane sukcesywnie, równolegle z wykonywaniem bieżących zadań w ochronie granic. Zawodowa Straż wymagała także przekwalifikowania znacznej ilości oficerów i podoficerów zawodowych, pełniących w tym czasie służbę w WOP. Oprócz nich dodatkowo należało zaangażować do służby zawodowej w SG ok. 2500 ludzi, przede wszystkim odchodzących do rezerwy podoficerów służby zasadniczej. W Straży Granicznej, po zakończeniu czteroletniego procesu jej formowania, służyć miało: 1745 oficerów, 3698 podoficerów i 482 pracowników cywilnych. W 1965 r. planowano sformować Gdańską i Koszalińską jednostkę SG. Następnego roku Olsztyńską, Białostocką, Lubelską, Rzeszowską i Krakowską oraz rozpocząć kadrowanie batalionów w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie. Rok później (1967 r.) zamierzano utworzyć Katowicką jednostkę SG, Wojewódzką Komendę SG w Wałbrzychu i Rejonową Komendę SG w Kłodzku oraz rozpocząć przeformowywanie strażnic na granicy zachodniej. W 1968 r. miano sformować Opolską jednostkę SG, skadrować GPK Terespol i kontynuować kadrowanie batalionu Szczecin oraz przeformowywać strażnice na zachodniej rubieży. Proces tworzenia struktur Straży Granicznej planowano zakończyć w 1969 r. utworzeniem Rejonowych Komend SG w Szklarskiej Porębie i Zgorzelcu; Zielonogórskiej i Szczecińskiej jednostki SG oraz przeformowaniem dowództwa WOP w Centralną jednostkę SG. Powstałe jednostki Straży Granicznej miały być na całkowitym zaopatrzeniu organów Milicji Obywatelskiej. Straż Graniczna, która w planach liczyć miała ok. 5,5 tys. Oficerów i podoficerów (25% ogólnego stanu WOP)”¹⁹.

O pomysle przekształcenia WOP w Straż Graniczną, napisałem również w „Biuletynie Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej”²⁰.

Kolejny fragment mojego opracowania „Sztaby brygad, którym podległa znaczna ilość strażnic mających długie do ochrony odcinki granicy, nie były w stanie według niego właściwie śledzić aktualnej sytuacji operacyjnej, a tym samym, należycie kierować ich służbą. Nie miały także wystarczających możliwości szybkiego

¹⁸ *Ibidem*, s. 241–242.

¹⁹ G. Goryński, *Rola, miejsce i zadania ...*, POG–BCSSG 2000, nr 11, cz. 1, s. 94–97 i 105; *Idem*, *Organizacja ochrony morskiej granicy...*, s. 63 oraz Aneks nr 1, s. 320.

²⁰ *Idem*, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945 – 1965. Próba oceny – cz. II*, „Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie” (Biuletyn COS–SG) 2011, nr 1, s. 82–83.

i skutecznego interweniowania w przypadku nielegalnego przekroczenia granicy – szczególnie w tych strażnicach, które były położone daleko od sztabu brygady. Oficerowie kierunkowi poszczególnych pionów, którzy mieli wspierać działalność załóg strażnic, nie byli w stanie zastąpić oficerów dowództwa batalionu, nie posiadali oni ich uprawnień dowódczych i administracyjnych. Likwidacja sztabów batalionów, w efekcie – zadaniem kierownictwa WOP – osłabiała nadzór szczególnie nad pododdziałami daleko oddalonymi od sztabów brygad i wpływała ujemnie na stan dyscypliny załóg i porządku wojskowego. Osłabiała ona także kontakty Wojsk Ochrony Pogranicza z terenowymi strukturami partyjnymi, organami władzy i administracji, wpływając negatywnie na współpracę z ludnością pogranicza. Natomiast przejście na bezpośrednie zaopatrywanie pododdziałów przez Wydziały Tyłów brygad uznano za słuszne, w pełni możliwe do realizacji i usprawniające tę działalność. W oparciu o doświadczenia okresu próbnego, kierownictwo WOP proponowało przeprowadzić reorganizację w węższym niż poprzednio projektowano zakresie²¹, wraz z przypisem 44 o następującej treści²¹.

Powyższy tekst, który ukazał się także wcześniej drukiem, odnajduję również w książce mojego oponenta²².

I jeszcze jeden fragment tekstu budzący wątpliwości.

„(...)Powyższą reorganizację Dowództwo WOP planowało zrealizować w czterech etapach:

- ²¹ Treść przypisu 44 była następująca: „Jej przeprowadzenie polegać miało na:
- rozformowaniu 9 sztabów batalionów (152, 223, 232, 233, 261, 262, 263, 264, 265);
 - rozformować sekcje tyłów w 24 batalionach (43, 51, 52, 53, 82, 83, 84, 91, 92, 93, 94, 123, 124, 122, batalionie portowym Szczecin, 151, 153, 161, 162, 163, 192, 221, 222, 225);
 - rozformować GPK: Olszyna, Słubice, Braniewo oraz strażnicę WOP nr 48 w 9 B WOP;
 - zmniejszyć załogi w GPK: Dziwnów, Kołobrzeg, Ustka, Darłowo;
 - zmniejszyć stany załóg 6, 7 i 11 strażnic batalionów portowych Szczecin, Gdynia, Gdańsk;
 - rozformować sztab 26 B WOP.

Uzyskane rezerwy kadrowe planowano wykorzystać na:

- wzmocnienie sztabów, Wydziałów Politycznych i Zwiadu: 15, 19, 22 i 23 B WOP oraz Wydziałów Tyłów 4, 5, 8, 9, 12, 15, 16, 19, 22 i 23 B WOP;
- sformować sztaby brygad w Sanoku i Przemyśle;
- sformować MGPK Sianki i Łeba w 16 B WOP;
- zorganizować ochronę mostów na zachodniej granicy; sformować w Nowym Sączu Centralną Szkołę Podoficerską, kształcącą podoficerów do ochrony południowej granicy;
- wzmocnić załogę GPK Kunowice;
- sformować w Łodzi kompanię szkolną, kształcącą dowódców drużyn (podoficerów) samochodowych dla potrzeb WOP;
- sformować w Warszawie samodzielną kompanię samochodową obsługującą Dowództwo WOP, GPK Okęcie i Samodzielną Kompanię Łączności. ASG, sygn. 1280/16, k. 211–213; Notatka służbowa dowódcy WOP (płk. Jurewicz) nr Op–00346 z 8.03.1956 r.”. G. Goryński, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1965. Próba oceny- cz.I*, Biuletyn COS–SG 2011, nr 1, s. 79–80; *Idem, Organizacja ochrony morskiej granicy...*, 73–74.

²² J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 215–216.

- w pierwszym (od października 1955 do kwietnia 1956 r.) przeprowadzić likwidację sztabów batalionów) 15, 19 i 22 B WOP, z jednoczesnym potraktowaniem tego etapu jako doświadczalnego;

- w drugim (od kwietnia do czerwca 1956 r.) zlikwidować sztaby batalionów 23 i 26 B WOP oraz sztabu 94 batalionu, organizując jednocześnie sztab nowej brygady w Krośnie nad Wisłokiem;

- w trzecim (październik i listopad 1956r) rozformować sztaby batalionów w 4, 16 i 12 B WOP (z wyjątkiem sztabu batalionu portowego Szczecin), a na ich miejsce powołać sześć sztabów brygad [w:] Szczecinie, Międzyzdrojach, Gdańsku (brygada liniowa), Gdańsku (brygada portowa), Prudniku i Raciborzu;

- w czwartym (z uwagi na konieczność przeprowadzenia inwestycji w Żywcu i Nowym Targu, jego realizację zamierzano przeprowadzić w październiku i listopadzie 1957 r.) zlikwidować sztaby 31, 32, 33, 34, 51, 82, 83 i 92 batalionu oraz przeformować dotychczasowy sztab 3 B WOP organizując dwa: w Żywcu i Nowym Targu. W efekcie zaplanowanych zmian istniejący etat WOP (w listopadzie 1955 r. wynosił on 32736 wojskowych i 349 pracowników kontraktowych) zmniejszyłby się zaledwie o 1072 wojskowych i 208 pracowników cywilnych”²³.

Również i ten fragment odnalazłem w pracy Prochwicza²⁴.

Czyżby zdarzył się jakiś cudowny zbieg myślowy? Przytaczając słowa (informacje i dane) Prochwicz powołuje się tylko na określone dokumenty archiwalne, z których ja wcześniej korzystałem. Niedawno sprawdziłem w tych jednostkach archiwalnych na które się powołuje, czy pozostawił on jakiegokolwiek adnotacje w ich „karcie udostępnienia”. Jako były kierownik archiwum wie przecież, iż taka czynność jest od dawna obligatoryjna. Niestety, nie znalazłem jakiegokolwiek zapisu potwierdzającego korzystanie przez niego z zasobu archiwum. Całkowicie natomiast pomija istniejący już artykuł, traktując go jakby nie istniał. Na tej podstawie wydaje się być uzasadnione moje podejrzenie, że J. Prochwicz w części z wymienionych archiwów nie prowadził badań, a posługiwał się tylko sygnaturami zaczerpniętymi z prac innych autorów. Oprócz zacytowanych fragmentów odnalazłem w jego książce jeszcze kilkanaście innych brzmiących tak samo, jak zawarte w moich opracowaniach. Moje wątpliwości skomentował on w odpowiedzi na moją recenzję następująco, „Nieprawdziwy ogólny zarzut, jakoby stosowałem zapożyczenia z tekstów p. Goryńskiego, nie podając przy tym źródła, odrzucam kategorycznie, jako że występowanie w różnych tekstach tych samych, powszechnie używanych fachowych zwrotów czy związków frazeologicznych trudno uznać za dowód stosowania zapożyczeń” (s. 211). To mało przekonujące wyjaśnienie. Po

²³ Por. G. Goryński, *Wojska Ochrony Pogranicza w latach 1945–1965. Próba oceny*–cz.1, Biuletyn COS–SG 2011, nr 1, s. 78; *Idem, Organizacja ochrony morskiej granicy...*, 72–73.

²⁴ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 212–213.

porównaniu tych fragmentów z tekstem Prochwicza łatwo przekonać się, że nie są to tylko fachowe zwroty czy związki frazeologiczne, jak on chce. Jako pracownik naukowy zapewne dobrze zna (lub powinien znać) zasady cytowania tekstów innych autorów i powinien się do nich stosować.

Odrębno komentarza wymagają stwierdzenia Prochwicza dotyczące moich zastrzeżeń merytorycznych. Zacznę może od kwestii sformowania Przejściowych Punktów Kontrolnych. „Myli się [chodzi o mnie - przyp. GG] ponieważ w wydanym 28 października 1945 r. rozkazie organizacyjnym (nr 0304/Org.) naczelny dowódca WP powierzył zadanie sformowania takich punktów oddziałom ochrony pogranicza oraz Wydziałowi WOP Warszawskiego Okręgu Wojskowego” (s. 209). Przy formułowaniu tego kuriozalnego wniosku powołał się on na sygnaturę CAW, spis 1545/73, t. 8. Warto zauważyć tu, że przy opracowaniu tabeli nr 3 podał jako źródło wspomniany rozkaz, który miał znajdować się w ASG sygn. 217/2. Faktycznie rozkaz organizacyjny NDWP nr 0304/Org. z 28 października 1945 r. znajduje się w ASG, ale w teczce 217/5. Natomiast zadanie sformowania odpowiedniej liczby PPK naczelny dowódca WP powierzył dowódcom OW: Śląsk, Kraków, Warszawa, Poznań, Gdańsk i Lublin. Marsz. Żymierski jednoznacznie zaznaczył, że „Dowódcy Okręgów Wojskowych użyją do sformowania wyżej wymienionych jednostek personalnych Dywizji Piechoty stacjonujących na ich terenie”²⁵. Poleciał on szefowi Departament Personalnego WP, aby przydzielił najlepiej wykwalifikowanych oficerów, w pierwszej kolejności byłych oficerów KOP i służby (Straży) Granicznej²⁶.

Z przytoczonego wyżej fragmentu jasno wynika, że zadanie sformowania PPK otrzymali dowódcy OW oraz szef Departamentu Personalnego WP, którzy dysponowali do tego odpowiednimi siłami, ale także środkami, a nie formowane oddziały WOP, jak podał Prochwicz.

Kolejna z kwestii, do których muszę się odnieść, dotyczy nazwy i terminu formowania Samodzielnego Zakładu Tresury Psów Służbowych. Prochwicz w odpowiedzi na recenzję napisał, że „Zdumiewająca doprawdy jest konkluzja dr. Goryńskiego dotycząca początku organizacji Zakładu Tresury Psów WOP (s. 170). To, że nie zdołano sformować danej jednostki w terminie, nie oznaczało, że nie rekrutowano do niej kadr. Tak więc nabór kadr do mającej powstać jednostki nie podważa mego twierdzenia, że organizację zakładu zapoczątkowano dopiero w maju 1946 r., co zresztą potwierdzają stosowne dokumenty organizacyjne” (s. 210). Zgadzam się częściowo z moim oponentem, że dokumenty potwierdzają stosowne rozstrzygnięcia organizacyjne. W rozkazie organizacyjnym NDWP nr 0245/Org. z 13 września 1945 r. zapisano, że szef Departamentu WOP sformuje „Zakład Tresury Psów Wojsk Ochrony Pogranicza”. Jednak jego etat podpisany 12 września 1945 r. w imieniu NDWP

²⁵ ASG, sygn. 217/5, Rozkaz organizacyjny NDWP nr 0304/Org. z 28 X 1945 r., k. 66–69.

²⁶ *Ibidem*.

przez gen. broni Korczyca nosi nazwę „Samodzielny Zakład Tresury Psów Służbowych”²⁷. I ta nazwa według mnie jest właściwa. Tym bardziej, że w rozkazie NDWP nr 0153/Org. z 21 września 1946 r. w części – przeniesie na nowe etaty – pkt. g) podano „Samodzielny Zakład Tresury Psów istniejący wg etatu nr 8/7 na etat nr 7/15 o stanie liczbowym 83 wojskowych i nazwanego »Zakład Tresury Psów Służbowych« (Jednostka Wojskowa Nr4562)”²⁸.

Wynika z tego jednoznacznie i bezdyskusyjnie, że faktyczna nazwa tej jednostki organizacyjnej WOP była inna niż podaje to Prochwicz. Nie do końca zgadzam się z opinią Prochwicza, że SZTPS zapoczątkowano dopiero w maju 1946 r. Wraz z naborem do niego odpowiedniej kadry (znalazł się wśród nich mjr Marian Jurkowski) rozpoczęto poszukiwania odpowiedniego obiektu. W piśmie z 7 lutego 1946 r. szef Departamentu WOP do III wiceministra Obrony Narodowej napisał „Majątek ten (chodziło o m. Zdunowo, k. Warszawy – przyp. GG), potrzebny jest na zorganizowanie i uruchomienie w nim Zakładu Tresury Psów dla służby granicznej. Odpowiada on specjalnie warunkom jakie stawiamy podobnemu Zakładowi. Jest położony niedaleko Warszawy, a więc pod okiem Departamentu, posiada urozmaicone i rozległe tereny do ćwiczeń po śladach oraz place na urządzenie przeszkód terenowych dla psów. Jest izolowany od osiedli, tak, że praca nad tresurą nie była by utrudniona przez okolicznych mieszkańców i obce psy. (...) Ministerstwo Rolnictwa oferowało na ten cel kilka majątków w rejonie Warszawy, jednak po osobistej kontroli stwierdziłem, że żaden z nich nie nadaje się”²⁹.

Wskazany przez płk. Czerwińskiego majątek w Zdunowie nie był jedynym, o jaki starał WOP. O kolejny szef Departamentu WOP wystąpił do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych dwa tygodnie później, prosząc o przekazanie na te potrzeby graniczące ze sobą majątki: Linin – Walewice, Krzymów i ośrodek Czaplin³⁰.

Tydzień później, czyli 28 lutego 1946 r. płk Czerwiński skierował do szefów Wydziałów WOP pismo, nakazujące im rozpocząć starania o zdobycie „rasowego materiału” do hodowli i tresury³¹.

Obiekty, o które starał się WOP, nie zostały jednak przekazane na potrzeby hodowli i tresury psów służbowych. W połowie kwietnia 1946 r. szef Departamentu WOP skierował ponowne pismo do III wiceministra ON,

²⁷ ASG, sygn. 217/144, Etat nr 8/7 Samodzielnego Zakładu Tresury Psów Służbowych (czasu pokojowego), k. 190–191.

²⁸ ASG, sygn. 217/90, Rozkaz organizacyjny NDWP nr 0153/Org. z 21 IX 1946 r., k. 44–46.

²⁹ ASG, sygn. 217/144, Pismo szefa Departamentu WOP nr 124 z 7 II 1946 r. do III wiceministra ON, k. 11.

³⁰ *Ibidem*, Pismo szefa Departamentu WOP nr 176 z 21 II 1946 r. do Ministerstwa Rolnictwa, k. 17.

³¹ *Ibidem*, Pismo szefa Departamentu WOP nr 226 z 28 II 1946 r. do szefa Wydz. WOP I, II, III, IV, V i VII DOW, k. 18.

informując go o wyborze na SZTPS majątku Neuenhagen (Malinowo) położonego 8 km na północny zachód od Koszalina, a 2 maja meldował, że wspomniany obiekt został przekazany WOP przez Min. Rolnictwa i Reform Rolnych³². Do przejęcia tego majątku jednak nie doszło. W piśmie z końca maja 1946 r. kierowanym do komendanta SZTPS szef Departamentu WOP wyraził zgodę na „zajęcie folwarku Rucewo pod m. Koszalin, celem rozmieszczenia Samod. Zakładu Tresury Psów Służbowych WOP”³³. Z przytoczonych dokumentów wynika jednoznacznie, iż twierdzenie Prochwicza o tym, że „organizację tego zakładu (w Malinowie pod Warszawą) zapoczątkowano dopiero 6 maja 1946 r.”³⁴ jest błędne z dwóch powodów. Po pierwsze, jasno wynika z dokumentów, że organizowanie SZTPS rozpoczęto wcześniej niż 6 maja 1946 r., a po wtóre, jego pierwotna lokalizacja znajdowała się gdzie indziej, niż podał to Prochwicz w swojej książce.

A oto kolejny fragment do którego muszę się odnieść.

„Gdyby mój adwersarz bliżej przyjrzał się bibliografii i przypisom, to zapewne dostrzegłby – napisał Prochwicz – że np. Jan Edward Nalepa jest przywoływany wielokrotnie” (s. 213). W sumie dziewięć razy. Prawdą jest, że p. Prochwicz w bibliografii wymienia trzy indywidualne prace tego autora oraz jedną, wspólną z L. Grotem i T. Koneckim. Bez złośliwości odpowiadając na jego sugestię, tę ostatnią wspólną nt. „Pokoje dzieje Wojska Polskiego” mój oponent przywołuje cztery razy, „Wojskowe bataliony górnicze w Polsce w latach 1949 – 1959” jeden raz oraz cztery razy „Oficerowie radzieccy w Wojsku polskim”³⁵ w latach 1943 – 1968 (Studium historyczno – wojskowe)”. Wynika z tego, że ostatnie opracowanie Nalepy „Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku Polskim w latach 1943 – 1956. Problemy organizacyjno – kadrowe” nie zostało przez Prochwicza przywołane. Tym samym nie powinno znaleźć się ono w bibliografii. Z racji, że bliżej przyjrzałem się cytowaniom tego autora przez Prochwicza, to mam wątpliwości, czy aby mój adwersarz faktycznie zapoznał się z opracowaniem pt. „Oficerowie radzieccy w Wojsku Polskim w latach 1943 – 1968 (studium historyczno – wojskowe)”. Ta obawa wynika z błędnego zapisu przez Prochwicza tytułu tego dzieła, a także podania przez niego błędnej daty jego wydania. Ale nie o to szło. Niestety, zabrakło myśli najważniejszej publikacji tego autora, wydanej drukiem w 1995 r. przez Wydawnictwo Bellona ogólnie dostępnej monografii pt. „Oficerowie Armii Radzieckiej w Wojsku

³² *Ibidem*, Pismo szefa Departamentu WOP nr 540 z 17 IV 1946 r. do III wiceministra ON, k. 23; *Ibidem*, Pismo szefa Departamentu WOP nr 611 z 2 V 1946 r. do III wiceministra ON, k. 29.

³³ *Ibidem*, Pismo szefa Departamentu WOP nr 812 z 28 V 1946 r. do komendanta SZTPS WOP, k. 34.

³⁴ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 147.

³⁵ Oryginalna pisownia. Powinno być z dużej litery, gdyż to nazwa własna i tak pisał autor tego dzieła.

Polskim 1943 – 1968”. Wynika z tego, że wielokrotne przywoływanie autora nie zawsze gwarantuje właściwy wybór jego dzieła. W tym przypadku mój oponent dobrze wiedział, o którą pracę E. J. Nalepy mi chodziło (przywołana ona została w mojej recenzji w przypisie nr 28). Manipulując faktami zapewne chciał tylko podważyć zasadność mojego spostrzeżenia.

Kolejna kwestia dotyczy także stosowania przez niego pewnych „sztuczek” wskazujących na moją pomyłkę, gdy błąd był po jego stronie. „Pan Goryński twierdzi w recenzji, jakoby nigdy nie było stanowiska głównego inspektora ochrony pogranicza. Otóż było takie stanowisko” (s. 213). Gdyby p. Prochwicz dokładnie przeczytał, co napisałem zauważyłby, że zwróciłem uwagę na zgoła coś innego. Nie na stanowisko, tylko na pisownię nazwiska konkretnej osoby. Powtórzę jeszcze raz, nigdy w WOP nie było Głównego Inspektora OP o nazwisku Grabowski, jak błędnie napisał Prochwicz³⁶. Powinien on napisać Garbowski. Niestety, mój adwersarz dostrzegł tylko mój błąd. Dla ścisłości historycznej muszę dodać, że jego błędna pisownia nazwisk, na co zwróciłem uwagę w recenzji, dotyczy także Eugeniusza Dostojewskiego. Prochwicz napisał, że jego nazwisko rodowe było „Harbala”, a w 1947 r. przybrał on nowe „Gargala”³⁷. Nie jest to prawdą, gdyż rodzice jego nosili nazwisko Harhala. W okresie późniejszym (w ZSRR) zmieniono je jemu na Gargala i takowym posługiwał się on do 1947 r. Minister Obrony Narodowej w listopadzie tego roku zezwolił por. Eugeniuszowi Gargali na zmianę nazwiska rodowego na „Dostojewski”. Pod tym nazwiskiem skierowany został on do WOP, na stanowisko szefa Sztabu 12 batalionu OP 6 Brygady WOP³⁸.

Nie zgadzam się także ze stwierdzeniami Prochwicza negującymi mój argument dotyczący dwukrotnych zmian na stanowisku dowódcy WOP w ciągu prawie czterech miesięcy. W książce swojej Prochwicz taką sytuację uznał za niecodzienną, ale o jej przyczynach podał tylko, że „trudno jest coś powiedzieć ze względu na brak materiałów archiwalnych”³⁹.

Problem nie tkwi w braku materiałów archiwalnych, ale w dotarciu do nich, na co zwróciłem mu uwagę. Napisałem, że „Odpowiedź znajdziemy m.in. w aktach personalnych płk. Stefana Sobczaka, a także w innych dokumentach zgromadzonych w Instytucie Pamięci Narodowej” i podałem szereg istotnych faktów wyjaśniających te przyczyny⁴⁰.

W odpowiedzi p. Prochwicz napisał, „Po pierwsze, materiały będące w posiadaniu Archiwum Straży Granicznej, a które to następnie zostały przeniesione do Instytutu Pamięci Narodowej, są mi doskonale znane, wobec czego

³⁶ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 171, 177, 182, 194 i n.

³⁷ *Ibidem*, k. 222.

³⁸ CAW, TAP sygn. 1669/83/84, Zeszyt ewidencyjny, k. 2; *Ibidem*, Wyciąg z rozkazu personalny nr 1253 z 24 XI 1947 r. ministra ON, k. 71.

³⁹ J. R. Prochwicz, *Wojska Ochrony...*, s. 211.

⁴⁰ Zob. G. Goryński, *Wybiórczo o Wojskach Ochrony Pogranicza*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 2(248), s. 168–169.

powyższa uwaga jest nieuprawniona. Po drugie, przywiązywanie nadmiernej wagi do zapisów w aktach personalnych, bez uwzględnienia innych materiałów, prowadzi nieuchronnie do błędów. Znane mi materiały nie pozwalają na jednoznaczne określenie przyczyn zmian na stanowisku dowódcy WOP, a spekulować, jak to niektórzy czynią, nie zamierzam” (s. 209).

Z tą odpowiedzią także nie mogę się zgodzić, gdyż wypacza ona zaistniałe fakty, kreując tym samym rewolucyjną teorię dziejów. Po pierwsze mam spore wątpliwości czy p. Prochwicz tak doskonale zna dokumenty WOP, które przeniesione zostały do IPN. Nie był przecież obecny przy ich przekazywaniu. Nie był też nigdy w pracowni ASG w Szczecinie (archiwum rozpoczęło tam działalność w 2000 r.). Nie był też w IPN i nie badał tam dokumentów, więc skąd może wiedzieć, jakie dokumenty przeniesione zostały do zbioru Archiwum IPN. Po wtóre. Teczke, a w zasadzie „teczuszkę”, dokumentów płk. Stefana Sobczaka przechowywaną w AWOP a później ASG być może widział. Zazaczyłem jednak, że odpowiedzi na kwestię zmian personalnych dowódców WOP: płk Sobczak – płk Jurewicz, należy szukać także w innych dokumentach zgromadzonych w IPN. Znajduje się tam jego TAP z czasu służby w MBP, a także inne dokumenty dotyczące jego osoby. Dziś, po zbadaniu jego teczek akt personalnych przechowywanej w CAW oraz dokumentów będących w AAN mogę tylko potwierdzić, że p. Prochwicz mija się z prawdą w ocenie tych faktów.

Kończąc muszę stwierdzić, że praca Jerzego R. Prochwicza nie wnosi nowych, odkrywczych faktów ani syntez. Trudno uznać ją więc za pionierską, chociaż mój oponent za taką ją już uznał. To praca niepełna, w głównej mierze oparta na pracach innych autorów i źródłach niewiadomego pochodzenia. Przykłady przywołane przeze mnie to jednoznacznie potwierdzają. Mógłbym podać ich znacznie więcej. Celem pracy naukowej rzetelnego badacza historii jest wypełnianie białych plam, a nie prześlizgiwanie się nad nimi, jak to czyni Jerzy R. Prochwicz. To postępowanie niegodne prawdziwego historyka.

Grzegorz Goryński